KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 4go Lutego 1868 r. | № 27. | Lat 47. | 23-go Stycznia / 4-go Lutego 1868 r.

Wtorek. | Rano ciepła st. 1, w połud: c. st. 2. Wys. wody st: 8 c. 0 (przybywa). | Wschód Słońca g. 7 m. 39, Zachód „ „ 4 „ 50 | Jutro, Śtej Agaty Panny Męczenniczki.

— Najjaśniejszy Pan, w dniu 2-gim Stycznia, udzielić raczył zostającemu przy J. C. W. Wielkim Księciu Aleksym Aleksandrowiczu, Fligiel-Adjutantowi, Kapitanowi 2ej rangi ekwipażu gwardji, Szyllingowi — order Śtej Anny 2ej klassy z koroną Cesarską. (Dz: War:).

— Przez Najwyższy Rozkaz w Ministerstwie spraw wewnętrznych, Vice-Gubernator Petersburgski, Kamerjunkier, Radca Stanu Lilienfeld, awansowany został na rzeczywistego Radcę Stanu. (Dz. W.)

— Przez Najwyższy Rozkaz w wydziale wojskowym, z dnia 16go Stycznia, były Nadzorca zwiniętego szpitala wojskowego w Suwałkach, liczący się w jeździe armji, Rotmistrz Kinitz, mianowany został Nadzorcą tymczasowego szpitala wojskowego w Kielcach, z pozostawieniem w jeździe armji, w miejsce Sztabs-Kapitana Jurkowa.— Gazeta „Kijewlanin“ donosi, że małżonka Jenerał-Adjutanta Bezaka, mianowaną została damą orderu Śtej Katarzyny. (Dz: War:).

— *Petersburg, 17 (29) Stycznia.* We Wtorek, 16go Stycznia, Baron Beaulieu de Marconnay, Szambelan Jego Królewskiej Wysokości Wielkiego Księcia Oldenburgskiego, miał zaszczyt być przyjętym przez Najjaśniejszych Cesarza i Cesarzowę na posłuchaniu pożegnalnem. (Dz. W.)

— JW. Jenerał-Feldmarszek Hrabia Namiestnik Królestwa, mając sobie doniesionem o wynikłym w dniu 15 (27) Stycznia r. b., za rogatką Wolską, w domu pod Nr 3072 a, pożarze, w skutku którego 32 familje w tym domu zamieszkałe, znalazły się nagle bez przytułku i środków utrzymania, przeznaczyć raczył rs. 300 na wsparcie dla tych nieszczęśliwych, według uznania policji. Ponieważ niektóre osoby dobroczynne, przysyłają na tenże cel składki do Redakcji gazet, przeto te ostatnie zechcą przesyłać wspomnione składki do Zarządu Warszawskiego Ober-Policmajstra, dla dołączenia do ofiarowanej przez JW. Hrabiego Namiestnika sumy i następnie rozdania najbardziej potrzebującym rodzinom, o których położeniu policja ma największą możność przekonania się. (Dz. W.)

— W rozkazie do Zarządu Administracyjnego zamieszczono: Miejsca na rynkach, jako przeznaczone na sprzedaż mięsa jedynie dla przybywających z okolic Warszawy za książeczkami legitymacyjnemi, pod żadnym pozorem, przez tutejszych rzeźników i handlarzy, zajmowane być nie mogą. (G. P.)

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Lejtnant *Hlebow*, z Częstochowa; Jenerał-Majorowie: *Chlebnikow*, Gub: Cywilny Kielecki, z Kielc; *Reinthal*, z Lublina; Rz: R. S. *Lwowicz*, z Petersburga; — wyjechał, Rz: R. S. *Wojt*, do Petersburga.

— *L*— Nienową tu już wzniecamy kwestję, ależ zasługującą aby ją od czasu do czasu przypomnieć. Chcemy mówić o żebrakach i żebraczkach, wyzyskujących wsparcie a niemających do niego prawa. Widok niedoli, nędzy, budzi w nas współczucie; nieraz widzimy prostego wyrobnika, zatrzymującego się na ulicy przed biedniejszym bliźnim i odejmującego grosz z kilkunastu krwawo zapracowanych, aby go dać na chleb głodniejszemu. Godne to jest pochwały, ale niestety! nawet w miłosierdziu trzeba zastanowienia, bo i ono bywa oszukiwanem, okradanem. Wypada niezapominać, że ten tylko ma prawo do jałmużny, komu wiek, choroba, lub kalectwo, niedozwalają pracować. Mówimy tu li tylko o żebrakach ulicznych. Iluż z nich cieszy się wybornem zdrowiem, siłą nic nie pozostawiającą do życzenia, a ucieka od pracy jak od zarazy... czemu? bo wygodniej jeść nic nierobiąc... a może i jeść obficiej, odkradając jałmużnę prawdziwie nieszczęśliwym. Największe oburzenie wywołują w nas kobiety silne i zdrowe, włóczące się po słotach i mrozach, z dziecięciem (najczęściej pożyczanem). Jedna z takich, przychodziła do pewnego domu, gdzie więcej przez wzgląd na śliczną, może dwu-letnią dziecinę, niż na siebie, otrzymywała wsparcie. Zdarzyło się, że raz kuchnia była zamknięta, wejście od pokojów, podobnież. Żebraczka nie śmiała dzwonić, ale znalazła inny sposób. Dziecię, które miała ze sobą, nagle krzyknęło jakby z wielkiego bólu, potem się rozpłakało. Pani domu, sama będąc matką kilkorga dzieci, zerwała się i co żywo wybiegłszy do sieni, zdążyła jeszcze usłyszeć te wyrazy: „Krzycz psia duszo kiedy ci mówię!“ — „Co to jest?“ zapytała żebraczki, a wpadłszy na domysł, pochwyciła dziecinę na ręce i obejrzała ją bliżej... cóż się pokazało? oto żebraczka, uszczypnęła niemiłosiernie dziecko, aby krzykiem dało znać o jej bytności. Oburzona pani, zawołała: „słuchaj kobieto, wyrobię ci zatrudnienie w całym tym domu, będziesz mogła prócz życia zapracować 15 kop. co dzień, przez trzy najwięcej godziny, a dziecko zostawiaj u mnie w kuchni“. — „Co? za złotówkę kocołować trzy godziny? za taki głupi zarobek? ja nie mam zdrowia!“ Pani dała jeść dziecku, a żebraczkę, niedawszy jej nic, odprawiła. W parę sekund, w sieni pierwszego piętra dał się słyszeć podobny krzyk dzieciny, co i na drugiem!.. biedna istota!

Ale spojrzyjmy dalej. Przed paru tygodniami, podczas silnego mrozu, spostrzegliśmy kobietę z trudem podnoszącą się z ziemi, w czem pomagała jej

mniej więcej pięcioletnia dziewczynka, prawie skostniała od zimna. Było już późno w nocy. Sądząc, że ta kobieta zachorowała, podbiegliśmy wraz z jakimś młodym mężczyzną, aby ją podnieść. Ale kobieta nie była chorą, tylko pijaną; zaledwie postawiona na nogi, zaczęła się chwiać; tymczasem dziecko dzwoniąc ząbkami, wołało: „mamulu, mamuleczku! nie upadaj, bo znowu mnie przygnieciesz!“ — „Cóż wy tu robicie?“ spytał nasz młody towarzysz. — „A prosimy panów i pań o grosik, odpowiedziała dziewczynka,—panowie i panie nadawali, ale mamula napiła się za dużo i teraz chyba tu pomarzniemy“.— „Gdzież mieszkacie?“—„Na Krochmalnej ulicy“.— Młody człowiek, przez litość dla dziecka, kazał obie wsadzić do sanek i odwiózł na wskazaną ulicę. Nie jestże to grosz wydarty prawdziwym ubogim?—Nareszcie, niemówiąc już o niemych umiejących dobrze szermować językiem, o kalekach na których byś śladu kalectwa niedopatrzył, nielada tego rodzaju plagę stanowią mali druciarkowie, wysyłani przez swoich opiekunów na żebraninę, bici przez nich, jeżeli nieprzyniosą wieczorem oznaczonej kwoty; natrętni do bezczelności, ścigający z uporem przechodnia, aż ten znudzony, rzuci im pieniądz, malcy ci, ani chcą słuchać o stosownej dla nich robocie, powiadają wprost, że nie zdołaliby zarobić tyle, ile użebrać im kazano. *Rzecz święta ubogi*, prawda, i dla tego też właśnie powinniśmy zwracać baczniejszą uwagę na tych którym dajemy jałmużnę. Spojrzyjmy w oczy goniącemu nas z wyciągniętą ręką żebrakowi, a jeśli ujrzymy chłopa zdrowego, lub silną, czerstwą kobietę, niewstydźmy się odmówić im wsparcia, mimo natręctwa; niezachęcajmy lenistwa i pijaństwa; postąpmy jeszcze kilka kroków, a łatwo spotkamy wybladłe oblicze prawdziwej nędzy, prawdziwego nieszczęścia, które byłoby skrzywdzonem, gdybyśmy odmówili mu jałmużny dla braku drobnych, wyłudzonych poprzednio przez zdolnego do pracy leniucha, albo pijaka. Prawdziwie nieszczęśliwemu, lepiej dać dwa razy więcej. Taka tylko jałmużna będzie dobrze zrozumianą, i może taką BÓG miłosiernym policzy.

— Wczoraj o godzinie 2ej po południu, z kaplicy Szpitala DZIECIĄTKA JEZUS, przeprowadzono na cmentarz Powązkowski, zwłoki ś. p. Księdza Marcina *Łaszcza*, Kapłana niegdy zgromadzenia KKs. Misjonarzy, ostatnio Wikarjusza przy Parafji Śgo Aleksandra, o którego zgonie w wieku lat 78 nastąpionym, donieśliśmy kilka dni temu. Eksportował JKs. Kanonik Dziaszkowski, poprzedzony bractwami ze światłem jarzącem, oraz duchowieństwem ze wszystkich tutejszych parafji. Ś. p. Ksiądz Łaszcz dnia 19 Lipca 1865 r. podczas odpustu Śgo Wincentego à Paulo, w kościele Śgo Krzyża, celebrował Summę, jako drugie prymicje, po 50-ciu latach kapłaństwa.

— W dniu 22 Grudnia r. z. zmarł we wsi Cielesnica około Biały Podlaskiej, ś. p. Tomasz Zmorski, ojciec zmarłego poety Romana, b. Urzędnik, a następnie emeryt, mając lat przeszło 90. Dokonał dni swych w przyjacielskim, a gościnnym domu, gdzie od lat kilkunastu podeszły wiek jego pielęgnowano. Zwłoki zmarłego pochowane zostały na cmentarzu parafjalnym w Janowie Podlaskim, w której to parafji odbyło się także d. 28 Grudnia r. z. żałobne za duszę jego nabożeństwo.

— Wczoraj pochowane zostały na cmentarzu Powązkowskim, zwłoki zamordowanego ś. p. Jana Dolińskiego, o której to zbrodni donosiliśmy w „Kurjerze Warszawskim“ dnia 31 z. m.

— *Fototypografja!* Nowy to i nieznany wam jeszcze zapewne wyraz czytelnicy, objaśnimy więc go wam jeżeli chcecie inną jeszcze nazwą, *heliogravure*. No, teraz przynajmniej jesteśmy przekonani, że jeszcze bardziej nic nie rozumiecie, a pocieszcie się bo i z nami było to samo, dopóki nam dokumentnie nie wytłumaczono zkąd to pochodzi i co ma oznaczać. Stało się to za sprawą pana Bajera, który jak wam zapewnie już wiadomo, otworzył na nowo swój zakład fotograficzny w dawnem miejscu. Pan Bajer pokazywał nam tedy roboty fotografa paryzkiego Amand Durand, który na Wystawie Powszechnej miał sobie za nie srebrny medal przyznany. Są to bardzo dokładne kopje fotograficzne zdjęte z drzeworytów, rysunków ręcznych i litografji, a następnie przeniesione na płyty cynkowe, które po przygotowaniu ich sposobem chemicznym, dają się odbijać na zwykłej prasie drukarskiej. Widzieliśmy trzy śliczne próby tych *heliogravures*. Jedna przedstawia w czerokrotnem powiększeniu pyszny drzeworyt z rysunku Dore'go, do jednej z bajek Lafontena, przedstawiający naradę szczurów, które chcą się pozbyć kota. W takiem dopiero powiększeniu dokładność rylca i zręczność a umiejętność rysownika, wydają się w całej świetności. Rzecz doprawdy warta widzenia choć naturalnie wszystko wygląda jak pod lupą, ale nic tam nie ma zatraconego. Dalej idzie cudna kopja, bez żadnego już powiększenia, ze szkicu narysowanego piórkiem przez słynnego malarza Fuchsa, wyobrażającego bitwę Cezara z Gallami. Oryginał znajduje się w gabinecie Luwru. Robota ta wydaje nam się piękniejszą i dokładniejszą jeszcze od poprzedniej, bo wyraz tych twarzy tak drobnych rozmiarów, najwyborniej zachowany, co już stanowi niezaprzeczoną wyższość fototypografji od drzeworytów, których jak wiadomo uchwycenie wyrazu twarzy w drobnych rozmiarach jest może najsłabszą stroną. Nareszcie trzecią jeszcze widzieliśmy tam odmianę, a jest nią kopja z litografji przedstawiającej szarżę kirassjerów francuzkich pod Waterloo tak pięknie przez Wiktora Hugo opisaną. Ta próba słabsza od innych i gorzej wyszła. Bo i fototypografja ma swoje wady, rysunki kreskowane odwzorywuje ona wybornie, kropkowane, jak to po największej części w litografjach ma miejsce, daleko już gorzej, a w innych probuje się dopiero. I pan Bajer probuje także, chce on zastosować u siebie ten nowy wynalazek, a doprawdy doszedł już do wcale niezłych rezultatów i idzie ciągle postępem. Naturalnie kosztują te próby nie mało czasu i pieniędzy, ale rzecz warta tego, bo przy zadawalających rezultatach w praktycznem zastosowaniu, fototypogramy zastąpić mogą w wielu rzeczach drzeworyty, a nawet zwycięzko.

— O przejściu aerolitu, otrzymane już zostały wiadomości z Lublina, Włocławska, Dąbrowy, Suchedniowa, z różnych miejsc Płockiego, Radomskiego i Kieleckiego, a że i z zagranicy już dochodzą o tem korre-

spondencje, dowodzi to, że zjawisko na ogromnym obszarze musiało być widziane. Nie dajemy po szczególe tych wszystkich wiadomości, mniej więcej bowiem wszystkie one zgodne z sobą w ogólnych rysach, z tą jednakże restrykcją, iż zdaje się według opisu korrespondentów, że aerolit w różnych miejscowościach w różnem pokazał się świetle.

— Nocną porą, z Soboty na Niedzielę, trąba powietrzna przechodziła przez okolicę Mokotowa; w Instytucie Moralnie zaniedbanych dzieci, zerwała dach ze stajni i uniosła go o parę staj daleko, przez co Instytut rzeczony, poniósł szkody na kilka set rubli. Oprócz tego, w innych posiadłościach wsi Mokotowa, kilka budynków zostało wywróconych.

— W dniu onegdajszym odbyły się wybory na Członków w kasie zapomogi Śgo Wincentego á Paulo, dawni czynni Członkowie pozostali, a mianowicie: Antoni Gautier, Jan Gautier, Ludwik Łęski, Ant: Ruciński, Hrabia Scypio, Andrzej Wierzejski, Franciszek Wojszycki i inni; Prezesem obrany Bronisław Skarzyński, Vice-Prezesem Feliks Hrabia Łubieński, Kasjerem Ludwik Kraków, Kontrolerem Apolinary Płoski, Sekretarzem Józef Kossakowski. Nadmienić winniśmy, że czynności kasy odbywają się w każdy Poniedziałek, od godziny 9ej do 12tej i od 3ej do 6tej wieczorem, w Kancelarji parafji Śgo Aleksandra, do której jest wejście od ulicy Książęcej.

— Widzieliśmy dzisiaj na Grzybowie jakiegoś Starozakonnego, z Tarczyna, który przywiózł z sobą około tysiąca bochenków chleba trzy-funtowego, żytniego, i takowy sprzedaje po kop: 12, a więc o jedną kopiejkę taniej, jak dotąd u nas najtańszy sprzedają.

— W tych dniach wyszła broszura ułożona przez S. F. Nowakowskiego p. t. opis uroczystego obchodu 50cio-letniej rocznicy lekarskiego zawodu Dra medycyny Adama Bogumiła Helbicha (w d. 19 Październiką 1867 r.), i utworzenia nagrody konkursowej imienia Dra A. B. Helbicha. W broszurze tej oprócz opisu jubileuszowej uroczystości znajduje się życiorys tego sędziwego i zasłużonego męża skreślony przez Professora Girsztowta, dalej protokóły posiedzeń komitetu do wypracowania ustawy nagrody konkursowej, sama ustawa, lista osób które złożyły składkę na żelazny kapitał nagród, oraz ogłoszenie pierwszego konkursu. Trudno zaiste lepiej uczcić i upamiętnić zacną i pół-wieczną pracę jak otworzeniem pod jej hasłem zachęty dla nowej działalności. Należy się więc słuszna wdzięczność tutejszemu Towarzystwu Lekarskiemu, za zebranie tego środka, który posłużyć może do zwiększenia naszych szczupłych zasobów medycznej literatury i będzie dla niejednego z młodych autorów podnietą w mozolnej pracy. Dodać tu także należy, że rzeczony konkurs jest u nas dopiero pierwszym i jakkolwiek niedawno został utworzony już wywołał szlachetne naśladownictwo szanownego Dra Rosenthala. Broszura o której mowa, jest wydaną bardzo starannie i ozdobioną portretem jubilata.

— Z Astrachania.— „Rus: Wied:“ podają, że tam w pierwszych dniach Grudnia, wieczorem, zamordowany i zrabowany został pewien młody człowiek, urzędnik izby cywilnej, który udał się był dla przepędzenia wieczoru w gronie rodzinnem wraz z swą narzeczoną.— Tenże korespondent donosi, że 29 Listop: policja miejscowa wykryła w Astrachaniu dwie fabryki monety fałszywej: jedną na przedmieściu Kosa, gdzie wyrabiano bilety, a 2gą na wyspie za miastem, w mieszkaniu mieszczanina Groszewa, gdzie prócz tego wyrabiano fałszywą monetę. W obu tych miejscach znaleziono narzędzia, przygotowany papier i farby. Zabranych biletów było na 1,000 rs., a na większą jeszcze sumę przygotowano było papieru. Nie wyśledzono jeszcze aby bilety puszczane były w kurs; korespondent wszakże nadmienia, że zapewne były puszczane, gdyż w ostatnim czasie w Astrachaniu często natrafiano na fałszywe bilety. (D. W.)

— Wczoraj na posiedzeniu Administracji Ogólnej Warsz: Tow: Dobr:, udzielono nominację na Członka Rady Opiekuńczej Cyrk: VIII, P. Wacławowi Mierniczkiemu.

— Donoszą nam z Kotowic (Kattowitz), stacji prusko-pogranicznej kolei żelaznej Warsz:-Wied:, iż w d. 30 z. m., pociąg pospieszny wyprawiony we dwie maszyny ze Sosnowic, pod Szopowicami ugrzązł w śniegu i dopiero po długiej pracy, dokonanej przez nadesłanych robotników, przebiedz zdołał przestrzeń pomienioną drogi.

— W ostatnim Nrze „Le Monde Illustré,“ między drzeworytami, znajduje się także drzeworyt przedstawiający Ratusz w Wrocławiu.

— Widzieliśmy sprowadzone z zagranicy kalendarze wieczne w kształcie breloku, z brązu pozłacanego wykonane. Dowcipny i użyteczny ten figiel, nastawiający się tygodniowo, ma być w większej ilości sprowadzony przez jednego z kupców tutejszych.

— Portret poety Romana Zmorskiego, zamieściła w jednym z ostatnim swych Numerów „Illustracja Petersburgska.“

— Przez cały zeszły tydzień, usposobienie targów zbożowych zagranicznych, wywierających wpływ i na nas, było dobre, jednak obroty ograniczają się tylko na zaspokojeniu koniecznych potrzeb; spekulacja przycichła. W Londynie podwyżka cen doszła do 1 sz. i te pozostały do końca tygodnia. W Gdańsku ceny pszenicy niezmienione; żyto w końcu tygodnia podniosło się o 5—6 flor. Żyto na giełdzie Berlińskiej obniżyło się na towar miejscowy o 2 tal. na dostawę wiosenną, blisko o 2 tal. na wisplu.

Na targu naszym, płacono za przednie gatunki pszenicy 10 rs., za dobrą średnią rs. 8 kop. 60 do rs. $9\frac{1}{2}$, za ordynaryjną rs. $7\frac{1}{2}$ do rs. 8 kop. 30 za korzec.

Żyta, gatunki przednie od rs. 7 do 7 kop. 5, pośledniе od rs. 6 kop. 60 do rs. 6 kop. 75 za korzec.

Jęczmienia ceny z powodu obfitych dowozów spadły; płacono korzec po rs. 4 kop. 35 do rs. 4 kop. 65; zaś grube ziarno do rs. 5.

Owies ordynaryjny rs. 2 kop. 7 do rs. 2 kop. 85, za dobry rs. 3 kop. 15 za korzec.

Groch stał w początku tygodnia wysoko: polny do rs. 7 za korzec; później przy obfitszym dowozie ceny spadły; za ordynaryjny od rs. 5 do 5 kop. 40, za przedni ledwie rs. 6 kop. 40. Cukrowego było mało, płacono rs: 8 kop. 25 korzec.

Okowitę płacono nie wyżej nad rs. 1 kop. 36 za garniec. Jeden ze znaczniejszych dystylatorów otrzymał transport około 19,000 garncy.

Cukier w ubiegłym tygodniu dobrze odchodził. Płacono za Hermanów, Ostrów, Oryszew, Guzów, Sanniki i Dobrzelin po rs. 4 kop. 20 w sprzedaży cząstkowej; w większych partjach o 5 do 7½ kop. niżej na kamieniu. Za Łyszkowice, Elżbietów, Majerhoff, Konstancja, Leonów i Ruda Pabianicka po rs. 4 kop. 12½. Za Leśmierz, Rytniany, Częstocice i Model po rs. 4 kop. 5. Za Mniszew i Gucin po rs. 3 kop. 90; Łukow rs. 3 kop. 60.

Za mączkę białą krajową od rs. 3 kop. 40 do rs, 3 kop. 45, za mączkę w kawałkach z fabryk: Izabelin, Sieraków, Krasiniec i Sujki od rs. 3 kop. 45 do rs. 3 kop. 70 za kamień.

Z produktów wysłano w ubiegłym tygodniu do Wrocławia 500 centnarów terpentyny po rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop: 65 za pud; oraz 400 cent. konopi, w cenie rs. 3 kop. 90 za pud.

— *Sprawozdanie tygodniowe tutejszej giełdy.* — W ubiegłym tygodniu kursa walut naszych przy drobnych fluktuacjach na giełdzie berlińskiej, nieznacznej tylko uległy zmianie, w ogóle jednak obniżyły się. W Petersburgu, Rydze i Odessie jak nam donoszą raporta, czynią się przygotowania do interesów wiosennych, giełdy przeto miejscowe są zasilane papierem exportowym przez co kursa podnieść się mogą. Obroty tygodnia zeszłego na naszej giełdzie były nie wielkie, nawet mniejsze aniżeli zeszłych tygodni. Listów zastawnych nabyto zaraz na początku tygodnia po kursie zniżonym, kurs jednak serji pierwszej przez cały tydzień stopniowo się podwyższał o ½ % (z 80.10 na 80.57) drugiej zaś serji obniżył się o ¼ % (z 69.10 na 68.83), obroty też w tym papierze były zupełnie małoznaczne. Listy znów likwidacyjne były poszukiwane i płacone po coraz to wyższych kursach, a w końcu jednak tygodnia kurs ich się obniżył. W pożyczkach premjowych wypada nam zaznaczyć anormalność zrównania się kursów obydwóch serji. Z akcji dróg żelaznych nabyto w początku tygodnia kilka sum bydgowskich po kursie dawniejszym, inne zaś niebyły wcale poszukiwane.

— Wczoraj, po powrocie z Berlina, wystąpiła na scenie Wielkiego Teatru, w roli „Desdemony,“ Panna Artôt, i została pełnem entuzjazmu przyjęciem powitaną przez swych wielbicieli. Drugie jej wystąpienie ma mieć miejsce jutro w operze „Faust.“

— W ostatnim numerze „Kłosów“ pomieszczone są rysunki Gersona w liczbie pięciu, które w wiernej kopji przedstawiają skład i piwnice win węgierskich T. Fukiera, znajdujące się w rynku Staromiejskim.

— W wczorajszem sprawozdaniu o koncercie Orfeonistów, fortepjan pochodzący ze składu instrumentów zagranicznych, PP. Hermanna i Grosmanna, nie pochodził z fabryki Stenveya et Sous w Nowym-Yorku, lecz F. Skutana w Wiedniu.

— Przypominamy, iż dnia jutrzejszego będzie miała miejsce w Towarzystwie „Harmonja“, druga bezpłatna prelekcja w języku niemieckim dla Członków i ich rodzin. Professor Dr Zeinker będzie czytał „o Pestalozzim“. Prelekcja rozpocznie punktualnie o godzinie w pół do 9tej z wieczora, uprasza się jednak szanownych słuchaczy, aby dla nieprzerywania potrzebnej spokojności, przed rozpoczęciem prelekcji zebrać się raczyli. Goście tylko przez Członków wprowadzeni być mogą, a bilety dla tychże wydawane są w godzinach wieczornych, w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Długiej w pałacu Dückerta.

— W Towarzystwie „Harmonja“, w dniu 8 b. m., to jest w przyszłą Sobotę, będzie miał miejsce, o godzinie 9tej z wieczora, Wieczór Tańcujący, na który wstęp tylko za biletami dozwolony będzie.— Bilety dla Członków Towarzystwa i ich rodzin, oraz dla gości przez tychże wprowadzonych, wydawane będą codziennie w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Długiej, w godzinach wieczornych, do włącznie dnia poprzedzającego zabawę, to jest do Piątku.

— W pierwszej połowie Kwietnia r. b., wyjdzie nowe, znacznie pomnożone wydanie znanego dziełka, pod tyt: „Pogadanki Astronomiczne“, napisanego w sposób bardzo przystępny, przez Juljana Bayera. Przedpłata wynosić będzie kop: 90, a cena po wydrukowaniu rs. 1 kop: 20. Uprasza się inne pisma perjodyczne o powtórzenie tego ogłoszenia.

— W tych dniach wyjeżdża do Monachium, dla kształcenia się w malarstwie, Pan Aleksander Gierymski, młodszy brat bawiącego tam już od roku Maksymiljana, którego prace niejednokrotnie na Wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych, u nas pomieszczane były.

— Nowo otworzona Kassa Groszowa w Ochronie Nr 15 przy ulicy Marjańskiej, załatwia czynności w każdą Niedzielę od godz. 4 do 6 po południu.

— Złożoną przez jednego z właścicieli ogrodu, w Redakcji *Kurjera Warszawskiego,* olbrzymią *marchew*, z trzema odnogami, obejrzeć można każdego czasu za włożeniem do puszki co łaska dla ubogich.

— Znaleziony na ulicy Mazowieckiej *Klucz,* odebrać można za udowodnieniem w Redakcji.

— Złożono w Redakcji Kurjera Warsz. przez J. B- w dalszym ciągu następujące składki dla ucznia niemającego na wpis: Od A. Ł. rs. 1; od E. G. kop. 30; od J. Ł. kop. 15; od P. P. kop. 15; od H. kop. 50; od K. B. kop. 15; od J. R. kop. 20; od J. S. rs. 1; od M. R. rs. 1; od Ch. kop. 50; od S. kop. 20; od A. C. kop. 20; od S. R. kop. 20; od S. kop. 20; od M. B. W. rs. 1; od W. N. kop. 50; od Z. G. kop. 60; od L. Z. kop. 50; od H. kop. 50; od T. S. kop. 50; od W. R. kop. 30; od T. R. kop. 25; od J. B. kop. 10; razem Rs. 10.

— W dalszym ciągu opisu niezbadanego meteoru, podajemy jeszcze niektóre szczegóły: W Poznaniu, d. 30 z. m. wieczorem, około godziny 6¾, widziano nadzwyczajne zjawisko nadpowietrzne. Przy wypogodzonem niebie zrobiła się naraz ogromna jasność, która trwała około 5 sekund, a pochodziła jakby z spadającego meteoru. Z pod Gostynia, w Poznańskiem, tożsamo donoszą.— Z pod Witkowa: W d. 30 z. m. wieczorem o godzinie 6¾, widziano w okolicy naszej ogniste zjawisko napowietrzne nadzwyczajnych rozmiarów. Referent, który się w tym czasie znajdował na polu, gdzie bez przeszkody mógł całą wschodnią stronę świata okiem objąć, uderzony ztamtąd nagłem światłem, oświetlającem jak najdokładniej całą okolicę, widział na niebie, wówczas zupełnie wypogodzonem, ogromną

kolumnę światła, którego moc równała się blaskowi światła magnetycznego. Górna jej część zaczynała się mniej więcej pod kątem 35°, zkąd dążąc z małem nachyleniem północnem ku horyzontowi i rozszerzywszy się w jego pobliżu znacznie, przedstawiała ogromny ostrosłup, górą w poziomym kierunku ucięty, dołem zaś zaokrąglony. Tuż nad horyzontem urywa się dolny gruby koniec w kształcie kuli, za którą na tle ciemnem posypały się dwie mniejsze ciemno-czerwone bryły kuliste. Cały fenomen trwał jedno mgnienie oka, niezostawiając ani w kierunku przez siebie zajmowanym, ani też po bokach najmniejszego śladu światła. — Z Torunia dnia 30go z. m.: Wieczorem na południowo-zachodnim horyzoncie okazała się kula ognista i przemknęła się ku północno wschodowi, gdzie się rozprysła w tysiące iskier wydając rażąco-jasne światło. Całe zjawisko trwało niespełna minutę. Widziano je w Elblągu, Królewcu, Gdańsku i okolicach miast tych. — Z Brodnicy: Niezwykłe napowietrzne zjawisko natury przestraszyło dnia 30go z. m. po godzinie 6ej z wieczora nie tylko tutejszych mieszkańców, ale jak słychać nawet po wsiach. Każdy myślał, że mu nad głową dom płonie; po całem wypogodzonem niebie biła łuna. Widziano niby iskry sypiące się z nieba. Aż się nawet i trąbka pożarowa ozwała, wzywając towarzyszy do gaszenia, lecz wnet umilkła. Później spieszono na pomoc z wiadrami, niewiedząc dokąd. Ten pojaw trwał blizko minutę. — Z Nowego Miasta: Dnia 30go z. m., około godziny 7ej wieczorem, przestraszyła się i zadziwiła cała okolica nagłem rażącem światłem powstałem na niebie. Ludzie powybiegali z pomieszkania przestraszeni nagłą i niezwyczajną jasnością. — Toż samo z Ropszyc, oraz z innych miejscowości.

— *Piszą z Berlina.* — Projekt gwarantujący procenta kolei żelaznych z Poznania do Torunia i Bydgoszczy, złożony przez Ministra handlu u laski Marszałkowskiej w Izbie Poselskiej gwarantują Towarzystwa kolei Górno-Szlązkiej, które ma się podjąć budowy, cztery procent dochodu od kapitału mającego się użyć na kolej do wysokości 13 miljonów talarów, dopóki kolej Toruńsko-Wystrucka nie będzie używana lat dziesięć; odrzucono zaś petycje, aby budować koleje łączące Niemiecką Iławę z Malborgiem, Ostrodę z Elblągiem i Toruń z Umidzynem, na prawym brzegu Wisły. Starszyzna Kupiecka Berlińska, na zapytanie Wrocławskiej Izby Handlowej, oświadczyła, że dobrze byłoby mąkę ogłosić za artykuł giełdowy, i rozszerzyć handel mąką, ale to się nieda uczynić, dopóki istnieje podatek od mlewa i rzezi, bo przy nim fabrykacja i wywóz mąki nie dadzą się znacznie powiększyć. W Elblągu, w Prusiech więc już Zachodnich, skarżą się na szerzącą się nędzę, i jako środek natychmiastowy przeciwko niej, proponują zniesienie niezwłoczne w całem Państwie Pruskiem opłaty od mlewa i rzezi, oraz cła od ryżu. Dopiero wtedy mogłoby jedno miasto handlowe drugiemu dopomagać zapasem mąki, krup i t. p., dopiero wtedy możnaby z korzyścią mieszać do żyta skąpego, lichą pszenicę, kukurydzę i tatarkę, sprowadzać z Węgier i Ameryki słoninę i tłuszcz wieprzowy, po cenach tańszych.

— Na wieczorku literackim, urządzonym dnia 31go z. m., przez Towarzystwo Dyrekcji Koła towarzyskiego w Poznaniu, Pan Lekszycki miał prelekcję o historycznym wywodzie tańca, za co też miał przed sobą pełen wdzięku bukiet damskiej społeczności.

— Kompanja Londyńska wyrabiająca Ekstrakt mięsny Liebig'a, ofiarowała Komitetowi wsparcia dotkniętych klęską głodu mieszkańców Prus Wschodnich, sto funtów tegoż ekstraktu.

— Donoszą nam z pod Królewca, iż tyfus głodowy mianowicie w Ełku, mocno jak to wspominaliśmy, rozwinięty, zabiera dotąd liczne ofiary. Choroba ta powstała z braku pożywienia, ze złego tegoż gatunku, lub ciągłego powtarzania jednego i tego samego jadła. Korzec kartofli kosztuje tam 5 talarów.

— Dyrekcja Banku Pruskiego w Berlinie ogłasza, że pojawiły się fałszywe 10-cio-talarówki starego wzoru, z roku 1856, które poznać łatwo po brudniejszym kolorze i miększym papierze. Nadto, wykryto w osobie kowala ze wsi Kotmierza fałszerza, którego talary niedawno pokazały się w Bydgoszczy. Brak im na brzegu napisu: „Gott mit uns".

— Stenografi we francuzkiej izbie deputowanych, klassyfikują mówców według ilości wierszy, które trzeba za niemi pisać na minutę. Są więc mówcy na 15, 20, 22, a nawet 25 wierszy. Pan Latour du Moulin mówi na minutę od 14 do 18 wierszy, pan Juljusz Favre od 19 do 24, pan Thiers miewa chwile zapału oratorskiego, w których dopędza 25ciu wierszy na minutę. Pan Rouher od 19 do 23, pan Poyer Quertier od 20 do 25, pan de Paneu od 22 do 25. Pan de Traqueville jest prawdziwym postrachem stenografów i sekretarzy redakcji. Dochodzi on do 26, a nawet do 27 wierszy, a frazesy jego są ścisłe, naszpikowane faktami, nazwiskami, cyframi. Stenografi nie mogą nadążyć, a nawet nożyce sekretarza redakcji nie mają tam nic do czynienia. I sądzono długo, że to maximum łatwości wysłowienia, ale wszystko to fraszka jeszcze w porównaniu do szybkości mowy pana Liegeard, który dochodzi do 29½ wierszy. Trzeba dodać jeszcze, że w większej części mówców szybkość wysłowienia jest różną, miewają oni chwile zwolnienia i przyśpieszania, ale pan Liegeard utrzymuje się ciągle na jednej i tejże samej stopie pośpiechu. Stenografom opadają ręce, ale sekretarze redakcji przynajmniej mogą się bronić od zbytniego nacisku licznemi wycinaniami bo w mowach pan Liegeard jest co ciąć.

— W kopalni węgla Pana Wanka, w Bras, d. 20 z. m. o godz. 11ej w nocy, wynikł gwałtowny pożar, który do dziś jeszcze wre z całą wściekłością. Ponieważ kopalnia ta jest na górze, przeto kolumna ognia, wysoka jak wieża, buchając w olbrzymiej objętości, przedstawia przerażająco malowniczy widok, który w nocy o kilka mil widzieć się daje. Oprócz ogromnych szkód, niebezpieczeństwa grożącego sąsiednim kopalniom, opłakują i stratę kilku ludzi.

— Na dowód, iż gburowaci synowie Albionu wyprowadzają jeszcze z zawiązanemi powrozami na szyjach, swe połowice na sprzedaż, Blackburn'ski miejski dziennik donosi, iż d. 11 Stycznia 1868 r. po nar. Chr. pewien mąż wyprowadziwszy na sznurze swą żonę na targ, sprzedał ją za 1 funt szterling, spisawszy poprzednio w obec świadków z nabywcą

najlegalniejszą umowę. Następnego zaś dnia ogłosił w tymże dzienniku, że długów przez nią zaciągniętych nieakceptuje.

— Amerykańskie dzienniki od pewnego czasu pomieszczają sążniste artykuły, o wydanym w Nowym-Yorku „Papierowym balu“ (paper ball), na którym damy i większa część mężczyzn wystąpiła w toaletach z papieru. Nie oszczędność jednak była zadaniem tego oryginalnego przebrania się ale satyra wymierzona przeciw teraźniejszemu tworzeniu się mnóstwa akcyjnych towarzystw.

— „Le Temps“ donosi, iż Garibaldi pisze obecnie jedno-aktową komedję.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA.

Londyn, 30 Stycznia.— „Pall-Mall-Gazette“ podaje, jakoby z wiarogodnego źródła, treść listu, jaki Pasza Egiptu pisał w połowie Października do Króla Teodora Abissyńskiego, aby go skłonić do wydania jeńców. Na to Teodor miał odpowiedzieć ironicznie, że dotychczas miał Paszę za Namiestnika Sułtańskiego; z pisma jego jednak przekonywa się, że jest tylko narzędziem franków. Oprócz tego nie widzi, jakim prawem panuje w Egipcie, który początkowo był krajem chrześcijańskim, i dla tego jak skoro przepędzi Anglików, pomyśli o tem, iżby rozszerzyć potęgę Chrześcijaństwa od Abissynji do Aleksandrji.

AUSTRJA.

Wiedeń, 1go Lutego.— Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji Węgierskiej, odczytano odpowiedź Ministerstwa na interpelacje PP. Ghiczy i Kerkapolyi. Odpowiedź oświadcza, że nazwa „Ministerium Państwa“ przyjętą została dla tego tylko, że najlepiej odpowiada interesom wspólnym dla obu części Monarchji. — „Presse“ donosi, że Minister wyznań, Hasner, zamierza po zebraniu się Rady Państwa, przedstawić prawo regulujące stanowisko rozmaitych wyznań w Państwie, oraz prawo o szkołach ludowych. W zasadzie pierwsze opierać się będzie na projekcie wygotowanym przez komitet Izby niższej, drugie zaś na ordynacji szkólnej Belgickiej i Szwajcarskiej (Wien. Z.)

FRANCJA.

Paryż, 30 Stycznia. — Rozprawy ogólne w Ciele prawodawczem, nad prawem prasowem nie ustąpią pod względem żywości i znaczenia rozprawom, jakie toczono nad reorganizacją militarną. — Zwolennicy studjów fizjonomicznych dostrzedz mieli, iż Minister spraw wewnętrznych, P. Pinard, do którego głównie należy obrona nowego prawa, w imieniu Rządu, spokojnie przysłuchiwał się gorącym zarzutom P. Pelletan, z czego wnoszą, że albo nie ma obawy o ostateczne przyjęcie projektu przez Izbę, albo też posiada na pogotowiu takie argumenta, które zniweczą zarzuty opozycji. Zdaje się rzeczywiście, iż projekt pomieniony przejdzie bez zmiany lub z małemi modyfikacjami, a opozycja robi takie wysilenia dla tego, aby uzyskać jakiekolwiek modyfikacje w swym duchu. — Wczoraj odbyło się zgromadzenie wszystkich deputowanych opozycyjnych, dla naradzenia się, co do punktów, na które głównie wysilenia ich skierowane być mają, ponieważ jednak nie zdołano się porozumieć, przeto nastąpi powtórne zebranie w Niedzielę. — W przyszłym tygodniu ma być roztrząsany w Ciele prawodawczem zapowiedziany przez Ministra skarbu projekt pożyczki, skutkiem czego zapewne rozprawy nad projektem prasowym na dwa dni przerwane będą. — „Journal de Paris“ na przykład, umieścił w tekscie oryginalnym nadesłane dziennikom Angielskim, telegraficzne sprawozdanie o wczorajszem posiedzeniu, a zatem w języku Angielskim. — Dziś odbywa się w Rambouille wielkie polowanie dworskie, na które rozesłano liczne zaproszenia. (Ind. B.)

GRECJA.

Na Kandji znowu miały miejsce ważne potyczki. Podług korespondencji z Aten, dnia 11go z. m. w nocy pod Kissamos, stoczono zaciętą walkę. Kandjoci wdarli się do szańców Tureckich, zabili i ranili wielu Turków, oraz zdobyli mnóstwo broni. Inna bitwa zaszła także pod Kakaphro i zakończyła się na korzyść Kandjotów. Tegoż samego dnia Sphakjoci napadli na armję Turecką i sądzono że walka cały dzień trwać będzie. Dwieście trupów Tureckich okrywało już pole bitwy. Być może, iż z owem powodzeniem oddziałów powstańczych, ma związek wiadomość podana z Konstantynopola, pod datą 28 Stycznia, iż obecność Wielkiego Wezyra na wyspie, ma potrwać dłużej, a to celem zaprowadzenia liberalniejszej administracji. (Nordd. Allg. Ztg).

Ostatnie Wiadomości.

Niektóre z dzienników zagranicznych, a mianowicie Pruskich, roztrząsając obecne położenie rzeczy we Francji i usposobienie opinji publicznej, wynurzają obawę blizkich, a nawet niebezpiecznych dla dynastji teraźniejszej przewrotów. Zdaje się wszakże, iż obawy te są przesadzone i bezzasadne. Stronnictwa opozycyjne nie mają tam dawnego wpływu, a Cesarz opierać się może z ufnością na armji i ludności wiejskiej, szczerze mu przychylnej.

Uzbrojenia w Serbji, jakkolwiek wiadomości o nich mogą być niezupełnie wiarogodne, budzą niepokój Turcji, która z tego powodu sama się zbroi w Rumelji, i koncentruje podobno korpus obserwacyjny na granicach Grecji, Czarnogórza i Serbji. Dowództwo tego korpusu ma objąć Omer-Pasza.

Izba Pruska na posiedzeniu dnia 1go Lutego, toczyła rozprawy nad układami z Władcami wydziedziczonemi Niemiec, o wynagrodzenie. Dla odparcia zarzutów rozmaitych mówców, P. Bismarck zabrał głos i dowodził, że wcielenie nowych części kraju należy uważać nie za zdobycz, ale za wywłaszczenie na korzyść Prus i Niemiec. Wynagrodzenie Książąt było koniecznością. Mówca przypomina, że Hannower przyniósł Prusom znaczne kapitały. Projektowane prawo przyczyni się bardzo do pojednania umysłów, co jest nadzwyczaj wiele warte.

Telegram gazety Szlązkiej donosi. z Pleszewa, w Księztwie Poznańskiem, pod datą 1go Lutego, że część meteoru spadła na ziemię w Biskupicach, a część na probostwie Popielarnia, pod Miłosławiem. (Ind: Belge.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 3 Stycznia. — Tygodnik *Osten* potwierdzając bliskie uwierzytelnienie sprawującego interesa austrjackie przy rządzie rumuńskim, twierdzi, że re-

prezentacja dyplomatyczna rządu rumuńskiego w Wiedniu, ma być przez Portę dopuszczoną i uznaną.

Paryż 3 Lutego. Minister sprawiedliwości oświadczył, że prawo prasowe cofniętem nie będzie.

ROZMAITOŚCI.

MĄŻ PRAKTYCZNY.

— Dzisiaj Piątek kochanie, zostaw śpiącą Mamę,
A sama idź z kucharką za Żelazną Bramę,
Czego okiem niedojrzysz, to workiem dołożysz;
Jak wrócisz, jeśli zechcesz, znów się spać położysz.—
A pani pijąc kawę, rzeknie: — Moje życie,
Jak wy się na tych rzeczach nic nie rozumiecie,
My to znamy z przykładów naszych zacnych matek,
Że iść w Piątek do miasta, to większy wydatek,
Jest to pora najbardziej w tygodniu kusząca,
Bo jak spojrzę na kurę, indyka, zająca,
Szparagi, ryby, grzyby, raki i kurczęta,
To mnie taka pociąga chętka niepojęta,
Że już wtenczas skrupułów w wydatkach nie robię,
I wszystko chcę zakupić by dogodzić tobie,
Bo ty też lubisz zbytek. —Ja? niech mnie Bóg broni.
— Nie był zając?— Był wprawdzie, lecz zbyt *pańskiej* (woni.
— Szparagi? —Jak zapałki. —Kapłon? —Kogut stary.
— Kurczęta? —Suchotniki. —A to nie do wiary!
— Dla tych panów umyślnie trzeba się urodzić,
Ażeby ich szalonym kaprysom dogodzić!—
Mąż się trochę zachmurzył. — O co się tu gniewać?
Niechciej bym z tego tonu i ja chciał zaśpiewać.
— I cóż byś mi wyśpiewał? —Że dziś ciężkie czasy
By się stroić w jedwabie, koronki, atłasy,
Skupować zagraniczne pomady, pachnidła,
Koki, loki, szyniony, i inne straszydła.
— A przecież i Jegomość często nad stan żyje.
— Wszakże wstążek nie jadam, i perfum nie piję.
— Tak, lecz gdy z przyjaciołmi wstąpisz do *Boqueta*,
Kopami jesz ostrygi i spijasz Mineta.
— Co nas do tego zmusza niepojmie niewiasta,
Ty kupujesz co dadzą, nie znasz się i basta!
Abym więc nadal zbytnim wydatkom przeszkodził,
Sam z kucharką co Piątek będę na targ chodził,
Potrzeba być praktyczną.— Ona smutnem okiem
Spojrzała nań wejrzeniem jasnem i głębokiem,
Wejrzeniem którem tylko patrzy słodka zgoda!...
— Choć jesteś moja Zosiu prześliczna i młoda,
Mało masz doświadczenia w gospodarskim szyku.
— No idźże już do miasta szkaradny złośniku,
A za dzisiejsze nudne od rana gderanie
Kupże mi pięknych brzoskwiń. — Jeśli będą tanie.—
I wyszedł z dawną swoją a poczciwą sługą.
Włóczyli się po mieście, targowali długo;
Wreszcie strudzony gwarem, upałem i tłokiem,
Z zdeptanemi nogami, z wysztурganym bokiem,
Chcąc usunąć się z tłumu by odetchnąć w chłodzie,
Poszedł się przejść samotnie po Saskim ogrodzie.
„Nie, pomyślał, tak dłużej pozostać nie może,
I chociaż zostawiłem Zosię w złym humorze,
Zważać na to nie będę, i jak tylko wrócę,
Do tych modnych wybryków cugle jej ukrócę,
I dowiodę dokładnie mej ślicznej Jejmości,
Że oszczędność jest matką wszelkiej praktyczności.“
Potem na wagę złota kupił brzoskwiń mnóstwo,
Stojące za ogrodem wsparł hojnie ubóstwo;
I idąc przez *Wierzbową*, wcale niespodzianie
Jakoś do *Stępkowskiego* wstąpił na śniadanie.
Tam dług dawny zapłacił, na przypadek wszelki,
Kazał zanieść za sobą wina trzy butelki,
Kupił po drodze krawat, choć ich miał bez liku,
Wazon, by go umieścić na swoim stoliku,
Cztery pudełka cygar, srebrną cygarniczkę,
Pudełeczko do ognia, nóż i popielniczkę.
Kiedy spojrzała żona na ten kram prawdziwy,
Przemknął się jej na ustach uśmieszek złośliwy.
— Nie zapomniałeś o mnie, bukiet ten prześliczny!
O! jakżeś ty mój drogi oszczędny, praktyczny!
Słuchać ciebie we wszystkiem będę całe życie,
Wszystkoś kupił potrzebne dla *nas* nieodbicie,
I na dowód wdzięczności uścisnąć cię mogę,
Boś mi pokazał wszelkiej praktyczności drogę...
Lecz pamiętaj, bo fakt to dawno dowiedziony,
Inna praktyka męża, a inna znów żony,
W małżeństwie niepotrzebna krew nazbyt gorąca,
Niech więc mąż do spraw babskich nigdy się nie wtrąca.

B.

— Posągi wchodzą teraz w modę. Wszędzie posągi, w każdem mieście posągi, dla każdego posągi. Jeden z dowcipnych feljetonistów francuzkich tak określa tę manję. „Ma to swoją dobrą stronę. Jeżeli nieboszczyk ojciec uhonorowany został posągiem, dopomaga to do korzystnego postanowienia córek.“

WIELKI TEATR.

Dziś we Wtorek dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1868 r.

OPERA

w 4ch aktach:

ERNANI.

Tłómaczenie i podkład pod muzykę Jana Chęcińskiego. Muzyka J. Verdi.

OSOBY

Don Karol Rejent Hiszpanji —	Pan Koehler
Don Ruy Gomez de Silva Grand Hiszp:	Pan Prohazka
Elwira jego siostrzenica i narzeczona	Pani Dowiakowska
Ernani — —	Pan Filleborn
Don Ricardo przyboczny don Karola	Pan Szczepkowski
Joanna poufała Elwiry —	Panna Rybicka W.
Jago, przyboczny don Silvy —	Pan Pawlewski

Orszak Don Karola.
Damy i Panowie Hiszpańscy Niemieccy.
Kawalerowie z familji Don Silvy
Towarzyszki Elwiry.
Heroldowie.
Łucznicy.—Muszkietery.—Pazie.
Górale.—Baudyci.

Rzecz dzieje się w Hiszpanji.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro: Opera **Faust**, przez artystów Włoskich. Abonament B, Nr 12.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś we Wtorek dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1868 r.

KOMEDJA

w 5ciu aktach, oryginalnie wierszem napisana, przez Stanisława Bogusławskiego.

ZŁOTY

MŁODZIENIEC.

OSOBY

Radost — — —	Pan Rychter
Kordula jego żona — —	Pani Borawska
Edwin ich syn — —	Pan Żółkowski
Regina daleka krewna — —	Pani Niewiarowska
Klara młoda wdowa, sąsiadka —	Panna Palińska
Zdzisław sąsiad — —	Pan Świeszewski
Henryk Doktor — —	Pan Piasecki
Justysia pokojówka — —	Panna Gilska
Jacenty stary lokaj — —	Pan Adler

Scena na wsi u Radosta.

Zacznie się o godzinie 7mej.

Jutro: **Po dwóch latach.—Konkurent i mąż, Dobranoc sąsiedzie.**

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

MUZEUM Obrazów i Starożytności przy ulicy Miodowej i Podwale (dom Dyzmańskich), codziennie od godz: 10ej do 4ej po południu; wejście kop: 10.

Zostawszy wdową, z trójgiem drobnych dziatek i niemając z czego się utrzymać, potrzebuję roboty. Polecam się więc względom łaskawej publiczności, żeby mi raczyła oddawać bieliznę do prania, co spełniać obiecuję dobrze i sumiennie, za opłatą przystępną.— **Józefa Wasilewska**, ulica Włodzimierska, Nr. 1326, mieszkania Nr. 7. (519)

Złapawszy na Wiśle podczas wielkiej w zeszłym roku powodzi, **sztak** i nadaremnie oczekując zjawienia się właściciela, ogłaszam niniejszem, iż jeszcze przez dni 15 wyczekiwać nań będę, i za udowodnieniem i zwróceniem kosztów ogłoszenia zwrócić jestem gotów. Po upływie zaś tego czasu, postąpię z nim podług prawa.
Przewoźnik **Aleksander Górski**.
Ulica Jerozolimska Nr. 2911 i 12 dom Lilpopa.
(528-1183.)



OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE,

których z powodu wielkich mrozów na miejscu jakiś czas nie było, dziś znowu świeże nadeszły do Handlu **Ant: Stępkowskiego.** — Również **HOMARY i RYBY morskie Soles.** (14,444.)



OSTRYGI

Ostendzkie wyborowe, codzień świeże, w Handlu **Sowińskiego i Szulca**, dawniej E. Koelichena, przy rogu ulic Długiej i Przejazd. (17,272)



Dziś i codziennie **na Nalewkach**, w ogrzanym budynku od godziny 9 z rana do god. 8 wieczorem; **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha. Właściciel tejże Menażerji powiększył ją w tych dniach świeżym transportem zwierząt. Przybył tu także i brat jego, sławny pogromca zwierząt, Pan Adolf Heidenreich, i będzie dawał przedstawienia przed karmieniem zwierząt, to jest będzie wchodził do wnętrza jednej głównej klatki, gdzie zgromadzone będą różne drapieżne zwierzęta, przedstawiając ich tresurę. Główne karmienie odbędzie się codziennie o godz: 4ej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 4 Lutego 1868 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr.			
Pół imperjały rosyjskie rs. 5 k. 95.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 40.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy zast: 3 okresu, I. s. za rs. 100,	80	50	80	25
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	68	75	68	50
Listy likwidacyjne za rs. 100 . . .	59	33	59	—
Nowa Ros. pożyczka prem: z r. 1865,	116	77	116	50
„ „ „ z r. 1866,	116	67	116	33
Bilety Banku Cesarstwa z r. 1860,	80	—	79	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:;	63	—	62	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	54	50	54	—
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	80	50	80	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	76	50	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs.—k. $46^2/_3$.
Od Listów likwidacyjnych k. $71^1/_9$
Berlin. Wexel 100 tal: 2 m. $117^2/_3$ do $117^1/_3$ %.
Wiedeń. Wexel 150 Z. W. 2 m. $100^1/_2$ do %.

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 3-go Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: — do rs: 9 kop 82; żyta od rs: 6 kop: 82 do rs: 6 kop: 95; owsa od rs. 3 kop: 30 do rs: 3 kop: 35; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 5 k: — kartofli od rs: 2 k: 55 do rs: 2 k. 70.

Okowity płacono dnia 3-go Lutego za wiadro od rs 4 k: 5 do rs: 4 k: 10; za garniec od rs: 1 k: 32 do rs: 1 k: 33

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej, Redaktor, Wacław **Szymanowski.**